Należytość pocztową opłacono ryczałtem.



Cena egz. **80** gr.

wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie — i Wilnie.
Prenumerata kwartalna: 10 złotych; zagranicą 12 złotych — **Cena ogłoszeń** za wiersz 1 mm 40 grosze. Nadesłane 1 złoty. M ędzy tekstem redakcyjnym 2 złote
Redakcja i Administracja: Kraków, Basztowa 17, telefon 35-42. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200.

Cena egz. **80** gr.

Nr. 11 — Sobota, 18 października 1924 — Rok I.

„Tydzień Lotniczy“ w Polsce.

„Tydzień lotniczy“ w Polsce, został urządzony staraniem „Ligi Obrony Powietrznej Państwa“. Warszawska wystawa gazów trujących, masek przeciwko nim i innych nowoczesnych wynalazków techniki wojennej; na pierwszym planie pocisk aeroplanowy, ważący 2000 kg. Wystawa tych morderczych środków wojennych powinna być ostrzeżeniem dla nas, abyśmy nie ustawali w organizowaniu obrony przeciw grożącym nam od sąsiadów wojnom powietrznym i abyśmy sami dążyli do rozbudowania naszego lotnictwa.

Z Polski.



Pod pomnikiem przemawia dowódca 36 p. płk. Sawicki, który w noc z 14—15 sierpnia prowadził na śmierć i życie bohaterów z pod Ossowa.



Ojciec i siostrzyczka ś. p. ks. Skorupki pod pomnikiem bohaterskiego Kapłana.

Pamięci poległych bohaterów.

Na polach Ossowa pod Warszawą, na tem przesławnem pobojowisku gdzie 14. sierpnia 1920 r. poległ bohaterską śmiercią niezapomniany nigdy Kapłan, Kapelan 28 p. p. ks. Ignacy Skorupka — Warszawa imieniem całej wdzięcznej swym obrońcom Rzeczpospolitej wzniosła pomnik w kształcie obelisku z symbolicznym orłem, rwącym się do lotu.

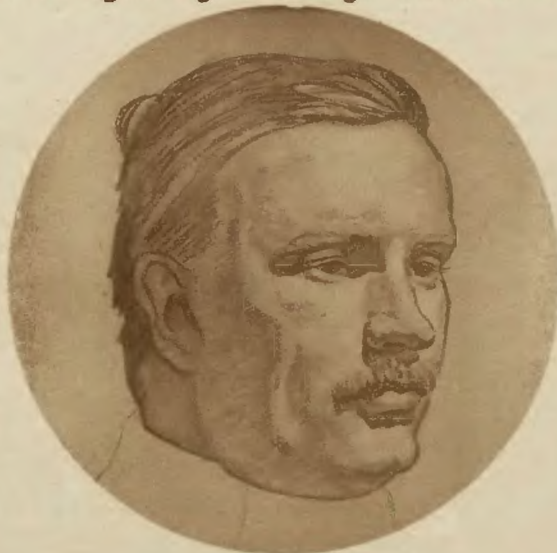


Matki i wdowy poległych pod Ossowem i ks. poseł Wyrębowski, który dokonał poświęcenia pomnika.

Otwarcie Miejskiej Galerji Sztuki w Łodzi.



Widok głównej hali wystawowej w M. Galerji Sztuki w Łodzi.



Portret dyr. M. Dienstl-Dąbrowy rysunku Z. Kamińskiego.



Fragment z wystawy bieżącej w M. Galerji Sztuki w Łodz (prace H. Szczyglińskiego).

Łódź, jedno z największych, najbogatszych i najbardziej na szerokim świecie znanych miast Polski, było dotychczas niestety także i jednem z najbardziej upośledzonych pod względem kulturalnym. Tem radośniej patrzeć należy na pojawiające się w tym polskim Manchesterze w najnowszych czasach usiłowania i czynników miejskich i osób prywatnych, zmierzające do wytworzenia tam i rozwinięcia kultury umysłowej. Początek dała scena łódzka, w życiu teatru polskiego od dłuższego już czasu niepoślednie zajmująca miejsce — już słychać o pracach nad urządzeniem książnicy miejskiej a dzisiaj mamy do zanotowania fakt ogromnie miły: inaugurację Miejskiej Galerji sztuki, powstałej głównie dzięki energji dyr. M. Dienstl-Dąbrowy. Galerja obejmuje w dziale retrospektywnym około 400 dzieł, pomiędzy nimi obrazy Brandta, obu Kossaków (Juljusza i Wojciecha) Simmlera, Streitta, Trębacza, i in. Poza tem jest w Galerji drugi dział, który ma mieścić perjodycznie się zmieniającą wystawę najnowszej sztuki. Obecnie gości tam Warszawskie Towarzystwo Artystyczne z przeszło 100 dziełami rzeźby, malarstwa i grafiki, w najbliższej zaś przyszłości zawita po raz pierwszy do Łodzi krakowska „Sztuka“.

Otwarcie domu zdrowia „Bratnia pomoc“ w Zakopanem.



„Dom Zdrowia“ w Zakopanem. Widok z pagórka z częścią budynku gospodarczego na lewo.



Zarząd „domu Zdrowia“ w Zakopanem z dyr. Zygmuntem Janiszewskim (X).

Ze Świata.



Otwarcie 23. Światowego Kongresu Pokojowego w sali Sejmu Rzeszy w Berlinie. Przemówienie inauguracyjne senatora Henri La Fontaina, delegata belgijskiego.







1. Katarzyna Tingley, przewodnicząca międzynarodowego ruchu teozoficznego, bierze udział w Kongresie Pokojowym w Berlinie. Teozofja, rozpowszechniona bardzo, szczególnie w anglosaskim i germańskim świecie, łączy, jak wiadomo, pewne poglądy filozoficzne-religijne z racjonalnem urządzeniem życia jednostek — 2. Abd-El Kerim, dowódca powstańców marokańskich, którzy tak długo walczą zwycięsko z wojskami rządu hiszpańskiego. — 3. Żona Lloyd George'a kandydować będzie do Izby Gmin z okręgu Anglesea.



Kongres Międzynarodowego Związku polityki społecznej. Pierwsze posiedzenie w sali sejmowej w Pradze (czeskiej).



Prezydjum Kongresu Międzynarodowego polityki społecznej. Od lewej ku prawej: H. Greulich z Zurychu, wiceprezydent, Andrien Lachenal z Genewy, prezydent i Dr. Stefan Bauer prof. uniw. w Bazylei, gen. sekretarz Zjazdu.



Niemieckie koleje państwowe jako zastaw w rękach Ententy. Jak wiadomo, znany plan Dawesa, regulujący spłatę sum reparacyjnych, nałożonych przez Ententę pobitym Niemcom, w najważniejszym punkcie zawiera przeobrażenie niemieckich kolei państwowych w prywatne towarzystwo, w którego zarządzie zasiadają obok Niemców i przedstawiciele państw Ententy jako wierzyciele. Na naszem zdjęciu Rady Nadzorczej jest ich czterech: Anglik, sir William Acworth, Francuz Jules Jadot, , Belgijczyk Leverve, i Włoch Guiseppe Bianchini.



Pod znakiem ... rozbrojenia. Największe działo na świecie, umieszczone w forcie Tilden dla obrony Nowego Yorku montowane głęboko w ziemi. Pole strzału wynosi 35 mil. Kula tego pocisku waży 2400 funtów.

Marszałek Piłsudski w Sulejówku.

Zdjęcia wykonane wyłącznie dla „Światowida“.



Marszałek J. Piłsudski w otoczeniu swej małżonki i dzieci — na prawo major Prystor i adjutant por. Jabłonowski.



Marszałek Piłsudski przy ulach.

Po znojnych trudach naczelnego dowództwa Armią polską, po bardziej jeszcze wyczerpujących troskach kierowania Państwem Marszałek Polski Józef Piłsudski cofnął się w zacisze domowe do Sulejówka. Tu żyje wśród rodziny, oddany jej całem sercem, wzajem jej serdeczną miłością otoczony. Nie przestaje się żywo interesować tem wszystkiem, co się w Polsce dzieje, nie przestaje pamiętać o tem, co się w niej działo, w czem on był bezsprzecznie „magna pars“. Stąd, z Sulejówka wyszła książka o wojnie polsko-bolszewickiej w r. 1920 — stąd wyjdzie niewątpliwie niejedna jeszcze myśl, w słowo i czyn przeobleczona.



Przysięga 4 pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie na sztandar, ufundowany przez ludność Ziemi Cieszyńskiej, poświęcony przez biskupa polowego ks. Galla.



Minister rolnictwa p. Janicki (×) zwiedza Zakład Fredrów w Beńkowej Wiszni (kolebka znakomitego komedjopisarza Al. hr. Fredry) w towarzystwie prezesa Tow. Rolniczego ks. Czartoryskiego (××).



B. minister spraw wewnętrznych i b. wojewoda poleski Stanisław Downarowicz, zwolniony ze służby państwowej w następstwie napadu bandytów bolszewickich na pociąg kolejowy, jadący w stronę Łunina.



Walny zjazd Związku Zawodowego Kolejarzy w Krakowie z udziałem 281 delegatów z wszystkich dzielnic Polski pod przewodnictwem posła Kuryłowicza.



Nowy wojewoda poleski. płk. Młodzianowski, którego najbliższem zadaniem będzie dźwignięcie powagi Państwa Polskiego wobec band bolszewickich i miejscowej ludności.

Za granicą.



Francuscy Przyjaciele Polski: Przymierza polityczne i wojskowe łączą państwa pomiędzy sobą, traktaty bandlowe regulują wzajemne ich stosunki gospodarcze. Ale to wszystko jeszcze nie wystarcza, by narody się z sobą przyjaźnią złączyły. Dzisiaj zaś wszystkie związki państw muszą być oparte na odpowiednich nastrojach wśród szerokich sfer społeczeństwa. I tak jest właśnie z naszym sojuszem z Francją. Obie Rzeczypospolite zawarły z sobą przymierze polityczne, porozumiały się co do działania wojskowego i gospodarczego i na straży tych wszystkich traktatów stoją nad Wisłą i nad Sekwaną odpowiedzialne rządowe i ustawodawcze czynniki. Ale najsilniejszem zabezpieczeniem tych umów jest serdeczna przyjaźń samych obu narodów. Przyjaźń ta przybrała już konkretne zarysy. I we Francji i w Polsce powstały stowarzyszenia, których zadaniem jest pogłębianie tej przyjaźni drogą systematycznego poznawania się. W Paryżu działa w tym duchu stowarzyszenie „Amis de Pologne" (Przyjaciół Polski), któremu patronują zarówno polscy jak i francuscy przedstawiciele kultury duchowej. Świeżo stowarzyszenie to obchodziło wielkie święto; jego prezes a zarazem jeden z najczynniejszych jego członków, b. minister w gabinecie p. Poincaré, deputowany Louis Marin odznaczony został przez Rząd polski wielkim krzyżem orderu „Polonia Restituta". Na cześć dostojnego działacza odbył się w lokalu stowarzyszenia bankiet, któremu przewodniczył poseł Chłapowski (1), po jego prawej ręce siedział p. Marin (2), obok niego p. Chłapowska (3), oraz deputowany Varenne (4).



Stare sztandary II baonu wielko-brytyjskiego pułku hrabstwa Sussex, pochodzące z r. 1865 poszarpane w wielu bojach, złożone obecnie w pamiątkowej kaplicy św. Jerzego w Katedrze w Chichester.



Poświęcenie pomnika 44 żołnierzy b. austrjackiego słowackiego 71. pułku, rozstrzelanych w czasie wojny przez Austryjaków za to, że nie chcieli strzelać do swoich rodaków — w Kragujewac w Jugosławji.

„Walne zgromadzenie" zdetronizowanych skutkiem wojny światowej panujących i członków ich rodzin. Tylu ich jest zwłaszcza w Niemczech, gdzie aż do końca wojny istniało „x—n" monarchów, że gdy się tylko w wybranych egzemplarzach zbiorą, jest ich już cała gromada. Oczywiście najlepiej się nadają do tego rodzaju zebrań śluby, bo to i można wystąpić wtedy w paradnym stroju z wszystkimi orderami i jakoś jest człowiekowi weselej na duszy. Tak i zebrało się tych „ofiar wojny" niemało, przy sposobności ślubu ks. Anny Pii Moniki, córki b. króla saskiego z b. arcyks. Józefem Franciszkiem na zamku Sybillenort. Między obecnymi łatwo rozpoznać Ferdynanda, byłego króla bułgarskiego, byłego Kronprinza niemieckiego i jego żonę Cecylję, b. króla saskiego i in. Na lewo na pierwszym planie b. następca tronu saskiego, ks. Jerzy, który niedawno został księdzem i młodożeńcom udzielił ślubu.





Poświęcenie nowo zbudowanej cerkwi św. Aleksandra Newskiego w Sofji, najwspanialszej świątyni w Bułgarji. Dostojnicy kościoła prawosławnego przed gmachem Synodu.



Tablica pamiątkowa Woodrowa Wilsona, zmarłego b. Prezydenta Stanów Zjednoczonych, poświęcona przez Radę miasta Genewy inicjatorowi Ligi Narodów.

Mody.

Krótkie włosy nie wychodzą z mody.



Materjały z lamy, dotąd prawie wyłącznie używane na suknie wieczorowe, wchodzą w modę i na popołudnie. Suknia* ta, z lamy czarnej i złotej spada z przodu gładką tuniką; z tyłu rozcięta, a brzegi tuniki obszyte lśniącym czarnym jedwabiem i czarnym lisem.

Krótkie włosy u kobiet, pomimo, że tak silnie zwalczane w pewnych sferach (wszakże w Bułgarji nawet wydano urzędowy zakaz noszenia fryzur chłopięcych a w Meksyku studenci zwalczają modę w ten sposób, że dziewczętom z krótkiemi włosami, golą przemocą głowę), utrzymują się ciągle i zdaje się, że zatriumfują na całej linji, poddając się jedynie pewnej metamorfozie. Kobiety stanowczo doszły do tego przekonania, że jeżeli się nie można pochlubić wspaniałym płaszczem długich i gęstych włosów, to lepiej mieć krótko obcięte włosy, aniżeli mozolnie uzupełniać fryzurę sztucznemi lokami, puklami, warkoczami. Ile to szpilek, klamerek, zapinek potrzeba, aby skonstruować taką fryzurę przy niedostatecznem bogactwie włosów, ile to pochłania energji i czasu i jak nieestetycznie wygląda kobieta z półdługiemi włosami w domu, kiedy wstaje rano z łóżka.

Tymczasem moda krótkich włosów t. zw. fryzur paziowskich, chłopięcych, daje się zastosować do każdej twarzy i zezwala na wszelkiego rodzaju urozmaicenia. Fryzura z krótkich włosów odpowiednio zastosowana do charakteru twarzy podkreśla tak silnie wdzięk kobiecy, jak może żadna inna fryzura. Żalono się czasem, że krótkie włosy kłopotliwe są przy toalecie wieczorowej, ale na wszystko przecież znajdzie się rada. Więc poprostu, jeżeli tego zachodzi potrzeba, to na wieczór przypina się do główki fryzurę z sztucznych loków, co przecież robiło się także i wówczas, kiedy krótkie włosy były jeszcze przywilejem szwajcarskich i rosyjskich studentek.



Czarna crepe Georgette na podkładzie z czarnej charmeuse'y bogato wyhaftowana srebrnemi i złotemi perełkami, których deseń tworzy róże, koło szyji zaś przechodzi w motyw grecki.





Filcowy kapelusz, szyty złotym lacetem z pasów karmazynowych, niebieskich i białych.



Kapelusz Directoire z błyszczącego sukna; egretka haftowana srebrnemi perłami.



Od fryzur przejdźmy do przykrycia głowy. Oto w dziedzinie kapeluszy moda, która dopiero zaczynała się rozpowszechniać, odrazu została ugodzona śmiertelnym ciosem. Cylinder, który z tak wielkim hałasem wkroczył na arenę mody, zaledwie zdołał pojawić się na główkach kobiecych, już ma być zwyciężony przez kapelusz o niskiej przypłaszczonej główce. Ten właśnie fason okazuje się bardziej twarzowym i bardziej odpowiednim do stylu współczesnych płaszczy, długich żakietów kostjumowych z bogatym okładem z futra. Również do toalety wieczorowej płaski kapelusz stanowi efektowne ramy dla twarzy, zwłaszcza, gdy go się przystroi rajerami lub przybraniem ze złotych i brokatowych wstążek.

Warto zaznaczyć, że krótka spódniczka, nawet bardzo przesadnie krótka, bo zaledwie za kolana sięgająca powraca znowu zwycięsko. Będziemy zatem w najbliższej przyszłości znowu zachwycać się widokiem pięknie toczonych nóżek oraz zmuszeni będziemy znosić pokazy wszelkiego rodzaju nóg brzydkich.

Jaga.



Płaszcz kombinowany: wierzch z ciemnego sukna, spód z podbicia również sukiennego ale w kratę, wkład, który imituje suknię, jest jednak częścią składową płaszcza.





Miękki velours de laine przylegający do zgrabnej postaci, co się tem więcej uwydatnia, że obramowany szeroko sealskinem.

Rozmaitości.



Laureat psiego konkursu piękności w Aleksandra Palace w Londynie „Mythe Valdina“, własność p. T. R. Mills.



Benjamin Gigli, wschodząca gwiazda śpiewacka, nazywany „drugim Caruso“ oblęgany przez panie nowojorskie proszące go o podpis pod fotografję.



Miss Leonora Cahill, która sama jedna miała szczęście tańczyć z Ks. Walji podczas jego podróży morzem na pokładzie okrętu „Berengaria“.

Stary stolik do kart.

Rupert Portermead wrócił do domu rozpromieniony. Uczucie, które wbrew nadziei żywił dla pięknej córki generała, Nony Bellenden, doczekało się nagrody. Dziś właśnie oświadczył się i został przyjęty.

Rupert Portermead urodził się i wychował w Australji. Do Anglji przybył pierwszy raz jako rekonwalescent, ranny kilkakrotnie we Francji. Wkrótce dowiedział się o śmierci ojca, polecił zaraz swemu adwokatowi w Sydney spieniężyć cały majątek i nabył starą posiadłość Crown Acres, która od dłuższego czasu była wystawiona na sprzedaż, a jemu dziwnie się spodobała od pierwszego wejrzenia. Dwa lata upłynęło mu na wytężonej pracy nad odbudową zniszczonego zupełnie od niepamiętnych czasów dworzyska.

Teraz w świetle promieni księżyca otwarł ciężkie dębowe drzwi, z ogromnej hali po dębowych schodach wszedł na I. piętro. Była tu szeroka galerja a z niej wchodziło się do sali biesiadnej z czasów Tudorów, które jednak za czasów królowej Anny, przemieniono na bawialnię, sąsiedni zaś pokój na buduar. Wielki kamienny komin obito rzeźbionemi deszczułkami. Przed kominkiem na barwnym perskim dywanie stał stolik karciany z hiszpańskiego mahoniu, inkrustowany dookoła trójkącikami złotego drzewa. Stały na nim Sheffieldzkie lichtarze i leżało kilka świeżych paczek kart. Rupert pieścił spojrzeniem ten sprzęt, który właśnie kupił za bezcen w antykwarni Mrs. Button. Pochodził z przed trzech pokoleń, kiedy jakaś ziemiańska rodzina emigrowała i wszystko sprzedawała. Rupert przechodząc kilkakrotnie koło sklepu, miał dziwne wrażenie, że stolik ten wabi go do siebie, jakby prosząc, by go umieszczono w należnem miejscu.

W tem zapukano. Rupert zeszedł, by otworzyć drzwi przyjaciołom. Wszedł Jenkins, weterynarz, Bennet, notarjusz i Milbourne, zawiadowca hrabskich stajen.

„Będziecie grać dziś na prawdziwym stoliku karcianym“ rzekł gospodarz, prowadząc ich na górę. Był on niezwykle pięknym mężczyzną, a prawdziwie rasowa jego głowa, wspaniale harmonizowała z tym staroświeckim pokojem. W domu u ojca nigdy nie miał kart w ręce, ale od pierwszego razu, gdy go z niemi zapoznano w wojsku, instynktownie zrozumiał wszystkie tajniki. A mieszał je i rozdawał z tą szczególną wprawą i dokładnością, do jakiej nie wszyscy dochodzą. Nadto miał przysłowiowe szczęście. Ale dziś, rzecz dziwna, zaczął przegrywać. Dopóki nie pożegnał gości, stracił tyle, że nie mógł się obronić przed przykrem uczuciem. Patrząc teraz na stolik, przypomniał sobie, jak kupując go powiedział do Mrs. Button: „Należałoby go obić purpurowem suknem“. Czemu to powiedział, nie wiedział, bo przecież nigdy nie widział stołu obitego purpurą. Ale teraz pochylając się, dojrzał po jednej stronie ciemną plamę, jakby od wina.

„Wiesz — powiedział nagle od stołu, — myślałem, że będę miał z ciebie talizman, a tyś mnie dopiero urządził.“ Stół poruszył się, jakby zadrżał. Rupert odskoczył i zbladł. Przez chwilę czuł, że cierpnie na nim skóra. Po chwili dopiero opanował się. Było po trzeciej. Pewnie zasnął stojąco i śniło mu się. W każdym razie ten wieczór zakończył jeden okres. Karty to zabijanie długich wieczorów — a on miał teraz komu swój czas poświęcać . . .

— — — — — — — — — — — — — —

Znajomy generała archidjakon, zaproszony na ślub, z wielkiem zajęciem pytał Ruperta o jego herb, zawierający siedm koron, oraz o dworzysko w Crown Acres. Był on zapalonym archeologiem i szczególnie studjował dzieje swego hrabstwa. Zwłaszcza nazwisko Portermead nasunęło mu dziwne myśli. Ale nikomu ich nie zdradzał, począł tylko bardziej jeszcze zagłębiać się w tych szczątkach ksiąg parafialnych, jakie się zachowały. Zresztą polubił szczerze młodego człowieka i nie chciał przypominać dawnych spraw, które poszły w niepamięć. Może się i mylił. Wszak miał tak mało źródeł i tak niepewne . . .

Po ślubie stolik do kart służył tylko niekiedy do familijnego bridge, po dwa pensy, grywanego z generałem i jeszcze jakimś gościem po kolacji. Dawni towarzysze usunęli się. Ale nawet przy takiej domowej rozrywce, Rupert, ten wyborny gracz, stale przegrywał.

Po pewnym czasie, gdy oczekiwano syna, Rupert nie mając przystępu do żony, zabłądził raz przypadkowo do Jenkinsa. Dwaj inni też znaleźli się i rozdano karty. Rupert grał z takiem powodzeniem, że na drugi dzień mógł sprawić matce swego dziedzica piękny klejnot. Nona nie czuła się dobrze. Po przyjściu dziecka chorowała długo i lekarze polecili jej udać się nad morze. Towarzyszyła jej matka, bo była to właśnie pora, kiedy Rupert miał najwięcej zajęcia w polu. Przed odjazdem Nona prosiła go, żeby starał się zapraszać przyjaciół i rozerwać się. Sam zresztą po tych kilkunastu miesiącach szczęścia, nie czuł się zdolnym do znoszenia samotności w tym opuszczonym wielkim domu.

Najpiękniejszym pokojem był buduar Nony. Rzecz dziwna jednak, że ona go nie lubiała. Mówiła, że gdy jest sama, ma zawsze ochotę oglądać się za siebie. Czyżby, jak mówiono w okolicy, w domu straszyło? Ale Rupert nigdy w życiu ducha nie widział, a w buduarze siadywali zwykle razem wieczorami. To też, gdy tym razem zapowiedział służącej gości na wieczór, ta zapaliła w buduarze zamiast w bawialni. Wobec tego Rupert przeniósł stolik do małego pokoju, gdzie go dotąd nigdy nie umieszczano. Goście przy znakomitym obiedzie byli w świetnych humorach. Chwalili ciepło, zaciszność i przytulność otoczenia i szczęście gospodarza.

„O tak, szczęśliwy jestem — odparł Rupert — tylko ten piekielny pech przy kartach w moim własnym domu . . .“

„Oh, dzisiaj to będzie inaczej“ — zapewniał Milbourne. Gdy to mówił, Rupert doznał nieokreślonego uczucia niechęci do tego człowieka, a nadto czegoś, jakby wspomnienie, że dawno, dawno, słyszał te same słowa, wypowiedziane tym głosem, na tem samem miejscu.

Wieczorem był stolik bardziej mściwy niż zwykle. Pod koniec stracił znaczną sumę. Innych to bawiło. Uważali go za bogatego człowieka, który mógł płacić. Ofiarowali się dać mu rewanż. Przyjął i odtąd grali wieczór za wieczorem, ale szczęście było niezmienne. Przez trzy tygodnie nieobecności Nony stracił więcej, niż go było stać na to. Ale straty jakby karmiły jego głód gry. Gdy patrzył na stolik jego twarz zmieniała się. Nie był to ten Rupert, którego Nona kochała, ale ktoś obcy — piękny, co prawda, ale okrutny i drapieżny.

Jednego wieczoru, gdy gra była w pełni, Milbourne, który siedział twarzą do drzwi łączących buduar z bawialnią, nagle zerwał się i krzyknął:

Hallo! Nie miałem pojęcia, że pani Portermead wróciła!

Rupert spojrzał na niego ciężko.

(Dokończenie nastąpi.)

Stulecie zasłużonych działaczów narodowych na Śląsku Cieszyńskim.

Śląsk Cieszyński a z nim cała Polska obchodzą stulecie urodzin dwóch najbardziej zasłużonych działaczów: Pawła Stalmacha (ur. 13 sierpnia 1824 zmarł 13 listopada 1891) i Karola Miarki (ur. 24 października 1824 zmarł 15 sierpnia 1882). Zasługa ich leży nie w bohaterstwie walki orężnej, ale w bohaterskiej bezinteresownej pracy nad uświadomieniem ludu śląskiego i w ofiarach mienia i więzienia, jakie dla tej pracy składali na ołtarzu Ziemi Śląskiej. Że lud śląski przez sześć wieków przechował mowę polską jako drogą pamiątkę po przodkach, to wielka zasługa tego ludu dzielnego, ale że ten lud śląski poczuł się polskim i razem z innymi dzielnicami zdobył się na krwawy chrzest nad Olzą, Odrą i Wisłą, to owocny skutek długoletniej, bezinteresownej i ofiarnej pracy tych dwóch Działaczy narodowych na zaniedbanej niwie śląskiej.

P. Stalmach bardzo wcześnie bierze się do pracy. W r. 1842, jako 17 letni student zakłada w cieszyńskiem gimnazjum niemieckiem „Kółko młodzieży polskiej“, co mógł przypłacić wyrzuceniem z zakładu, w którym za odezwanie się po polsku karano pieniężnie i cieleśnie. Rok później (1843) wstępuje z kol. Bujakiem na filozofji w Preszburgu do stowarzyszenia słowiańskiego, jako Polacy, a na protest Czechów, że Ślązacy są Czechami, wnosi przeciwprotest przed zarządem Stowarzyszenia, który roztrzyga na korzyść Stalmacha, wpisując Ślązaków jako Polaków.

Było to pierwsze pnbliczne wystąpienie Ślązaków jako Polaków. Głośnym był w r. 1848 protest Stalmacha przed całym światem słowiańskim na „Zjeździe słowiańskim“ w Pradze przeciw wliczeniu Ślązaków do grupy czechosłowackiej, a nie do polsko-rusińskiej; zarząd „Soboru słowiańskiej Lipy“ — tak się oficjalnie nazywał „Zjazd słowiański“ w Pradze — uznał wywody Stalmacha za słuszne i przeniósł Ślązaków do grupy polskiej.



A dalsze obywatelskie prace Stalmacha, — to założenie i doprowadzenie 6 maja 1848 do skutku wydawnictwa polskiego pisma ludowego na Śląsku „Tygodnika Cieszyńskiego“, późniejszej „Gwiazdki cieszyńskiej“ i czternastoletnie kierowanie tem pismem, do którego nieraz musiał dopłacać z krwawo zapracowanych groszy przez udzielanie lekcji prywatnych. Ale polityczne i narodowe zdobycze ludu śląskiego to imponujący wynik tej ofiarnej pracy. Wspomnieć należy założenie przez Stalmacha pierwszej na Śląsku „Czytelni ludowej“ w Cieszynie (w r. 1848, a wznowionej 1861 r.) w r. 1872 „Towarzystwa naukowej pomocy dla księstwa Cieszyńskiego“, a w r. 1885 „Macierzy szkolnej“. Umożliwiło to założenie polskiego gimnazjum w Cieszynie (1895, 4 lata po śmierci Stalmacha), które przyczyniło się silnie do odrodzenia narodowego Śląska, a zmartwychwstałej Ojczyźnie dostarczyło sporo dzielnych sił na wszystkich polach.

A Karol Miarka? Początkowo, jako pruski nauczyciel, myśli i czuje po niemiecku; nawraca się koło 1859 pod wpływem ks. biskupa Bogedajna z Wrocławia, Niemca mówiącego i czującego po polsku, i Pawła Stalmacha. Po porzuceniu zawodu nauczycielskiego zostaje redaktorem najprzód „Zwiastuna Górnośląskiego“ a w r. 1869 „Katolika“. Zakłada po całym obszarze górnośląskim „Kółko polskie“ a w r. 1872 wprowadza pierwszy raz posłów polskich do sejmu pruskiego. Zwycięztwo to kosztowało go drogo, bo kiedy odrzucił ofiarowanych mu przez Bismarka 100.000 talarów za zdradę ludu górnośląskiego, ścigają go procesy i kary więzienne (ponad $2^{1}/_{2}$ r.), tak iż złamany, oskarżony przez własnego syna przed rządem pruskim o zdradę stanu, chroni się do Cieszyna, gdzie w r. 1882 po odjęciu nogi nadwerężonej we więzieniu pruskiem, umiera z powodu zakażenia krwi. Ostatnie jego słowa są: „Powiedzcie, że umierając błogosławię ludowi górnośląskiemu i całemu narodowi polskiemu.“

To krótki rzut oka na życie i prace tych dwóch wielkich obywateli Śląska.

A dla dopełnienia obrazu podajemy widoki ich skromnych nagrobków na cmentarzu szpitalnym w Cieszynie. Nagrobek p. Stalmacha zdobi napis:

„Pawłowi Stalmachowi, niestrudzonemu bojownikowi za sprawę narodową, który budził lud śląski — wdzięczni rodacy“,

nagrobek zaś K. Miarki:

„Karol Miarka, obrońca ludu górnośląskiego pisarz i wydawca pism“.

Czy zasłużyli sobie na tak zaszczytne napisy, oceni obecne nasze Społeczeństwo, obchodząc ich stulecie urodzin nie jako uroczystość dzielnicową, ale całej Polski.



Śmierć Anatola France'a.



Dnia 12. października zmarł w Paryżu w 80. roku życia znakomity pisarz francuski, Anatole France.

Poszukiwanie złota w morzu



W poszukiwaniu złota zatopionego w morzu w r. 1799 na skałach podwodnych pod wyspą Terscheling w okolicy wybrzeża holenderskiego zatonął statek „Lutine“, wiozący podobno 15 miljonów na żołd dla angielskich żołnierzy. Już nieraz próbowano wydobyć te skarby, spoczywające na dnie morza, ale daremnie. Dopiero teraz dwóch studentów Techniki w Delft skonstruowało przyrząd, który ma umożliwić to dzieło. Jest to aparat wciskający się w dno morskie, wyrywający jego kawały, które potem w górze na statku rozbija się i szczegółowo bada.



Premier angielski, Mac Donald opuszcza pałac królewski w Londynie. Po konserwatywno-liberalnej uchwale Izby Gmin, zwracającej się przeciwko gabinetowi z Labour Party, Mac Donald uzyskał u Króla rozwiązanie parlamentu i zarządzenie nowych wyborów.



Oryginalna uroczystość ludowa w Holandji. Na pamiątkę oblężenia miasta Leydy w 1574 r. przez Hiszpanów, kiedy jedynie śledzie uchroniły ludność od śmierci głodowej, obchodzono tam obecnie 350-cie tego faktu obchodem ludowym, w czasie którego rozdawano śledzie biednej ludności.

Podróż Z. R. III. do Ameryki.



Rycina niniejsza przedstawia dra Karola Arnsteina, inżyniera z Pragi, budowniczego okrętu Zeppelina, będącego obecnie w drodze do Ameryki.

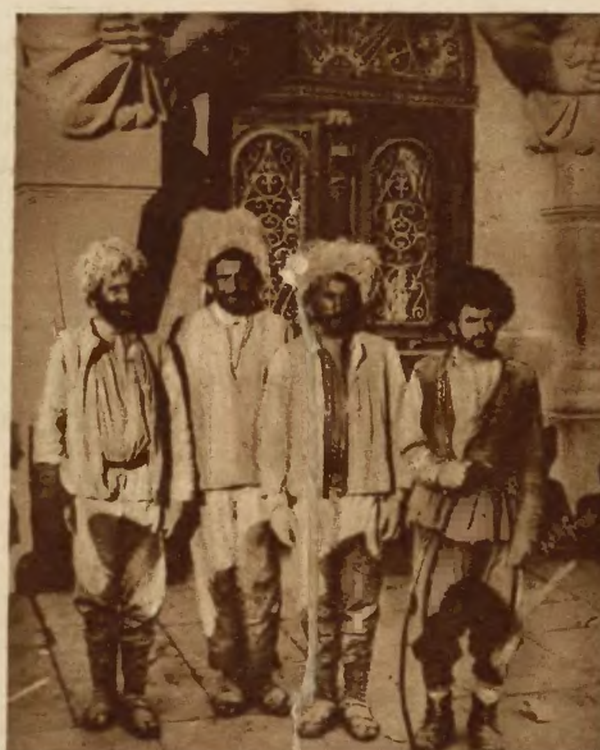
Pomnik w górach.



Poświęcenie pomnika żołnierzy angielskich, poległych w wojnie o niepodległość Hiszpanji w Mont Urgell pod San Sebastian w obecności królowej hiszpańskiej i Ks. Asturji. Pomnik stanął na miejscu krwawych walk, jakie ówcześni powstańcy hiszpańscy, dążący do obalenia narzuconego im przez Napoleona Króla Józefa Bonapartego, z pomocą Anglików staczali w górskich przełęczach przeciw Francuzom.



Spuszczanie na dno morza aparatu, skonstruowanego do wydobycia skarbów z zatopionego okrętu.



Do walk Gruzinów przeciw bolszewikom: charakterystyczne typy ludowe gruzińskie w oryginalnych czapkach futrzanych.



Jak Ameryka się zbroi. Nowozbudowane amerykańskie łodzie podwodne opuszczają zatokę pod San Francisco, aby wyjechać na wody azjatyckie.



10

CARTON DAWE:

OBLICZE GORGONY.

PRZEKŁAD K. RYCHŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Podniósł rękę, chcąc zakryć sobie oczy, ale jak urzeczony stał, nie mogąc oderwać wzroku od jej oczu. Drżał cały.

— Czytam w twej duszy jak w otwartej księdze: na każdej stronie same nikczemności i zbrodnie. Teraz nawet, gdy błagasz o łaskę, myślisz tylko o zemście!

— I zemszczę się, ty demonie piekielny!

Ostatecznym, rozpaczliwym wysiłkiem rzucił się ku niej. Nie ruszając się z miejsca, odepchnęła go szybko ręką. Uczuł dotknięcie jej ręki na swojej piersi i cofnął się. Próbował oprzeć się o ścianę, wpatrzony w nią, — a rysy twarzy wykrzywiła mu śmiertelna trwoga.

— Gorgona! wyjąkał — i runął ciężko na ziemię.

XVIII.

Euryale wzywa bogów.

— Ku tobie, wszechmocny, zwracam me oczy, ciężkie od długiego czuwania! Oswobódź mię! Przed tobą, o boska Ateno, składam w ofierze me serce, które ciężar męki przytłacza. Oswobódź mię!

Euryale klęczała przed ołtarzem, z głową nisko schyloną, ze skrzyżowanemi rękami. Ołtarz zrobiła z tronu, oplótłszy go liśćmi dębowemi, świętym symbolem Zeusa. U stóp tronu leżała kwadratowa tabliczka z marmuru. Zresztą nie było żadnych ozdób ani dekoracji. Jedynie pośrodku stała bronzowa urna, w której chwiał się słaby płomyk.

Opodal stała Dia, w stroju Korybantki. Zdawała się być w jakiejś ekstazie, wykonując jak we śnie jakieś nieświadome ruchy; od czasu do czasu dosypywała do urny nieco białego proszku, — a wtedy płomień się wzmagał, rozsiewając po sali woń kadzidła.

Euryale ubrana była w długą białą suknię, ściśniętą złotym pasem. Na głowie miała złotą przepaskę, — nad czołem lśnił duży purpurowy rubin. Gęste, duże włosy opadały jej ciężko na plecy i ramiona. Jej oczy błyszczały fosforowym blaskiem, usta wykrzywiał skurcz bólu.

— Poprzez góry i lasy, poprzez morza i rzeki słałam me modły, i nie zostały wysłuchane! Nie jestem sobą — jestem cząstką zaledwie tego, czem byłam. Panie! czyż gniew twój nie zelżał? Na jakiż mię los skazujesz? Niechże w oczach twych zabłyśnie nareszcie litość, o matko Ateno! A ty, nieśmiertelna Junono, ty małżonko wieczystego, co królujesz w państwie Cyklopów, wysłuchaj mię, udziel mi tej łaski, o którą proszę! Oswobódź mię! oswobódź!

Opuściła nisko dumną swą głowę, z głęboką pokorą. W głosie jej brzmiała cicha, żałosna skarga. Dia spoglądała na nią przerażona, nic zgoła nie pojmując. Czuła jedno tylko: że jej pani cierpi i to bolało jej czyste niewinne serce.

— Wieki mijały, a gniew twój nie zelżał! Mamże szukać przebaczenia na ziemi, — nie w niebie? Jeśli wolą jest twoją, bym zatrzymała cielesną powłokę, — dozwól mi kochać, żyć i ufać! O tę łaskę cię błagam, — zaklinam!

Klęczała nieruchoma, — a Dia dorzucała co chwila kadzidła na migocący słabo płomyk. W jej ciemnych oczach malowała się trwoga, z powagą jednak spełniała swą powinność.

— Znalazłam swą miłość! odezwała się znów Euryale. Kochanek mój powrócił do mnie poprzez wieki i przestrzeń, powrócił wcielony na nowo, z błyskiem nieśmiertelności w oczach. Za cenę jego miłości zrzekam się wszelkich mych praw, — u stóp twego tronu. Czy będę nieśmiertelną, czy nie, — czy wywyższysz go do mnie, czy każesz mnie się aż do niego zniżyć, — niech się wola twa stanie... Zrób ze mną, co w mądrości twej wielkiej sam postanowisz, — ale pozwól mi kochać! pozwól kochać!



Podjęła stojącą z boku amforę i napełniła ją winem; poczem trzymając ją oburącz wylała pomału, z namaszczeniem całą jej zawartość na ołtarz, szepcąc przytem słowa jakiejś modlitwy. I wtedy oblicze jej przybrało jakiś dziwnie słodki, czysto ludzki wyraz.

— Nie boisz się mnie, Dia? spytała, zwracając się do dziewczęcia i głaszcząc ją po czole.

— Kocham cię pani, odparła Dia, tuląc się do niej.

— Zazdroszczę ci twej młodości i tej przedziwnej czystości twej pięknej duszy. Są to skarby bezcenne, więcej warte niż doświadczenie całych wieków. Jesteś jak świeży kwiat, na progu rozkwitnięcia. I posiądziesz miłość, co rozjaśnia drogę żywota! Och, dziecię moje, bogowie byli dla ciebie bardzo łaskawi!

XIX.

Drogi miłości.

W trzy dni później jakiś wysoki mężczyzna o twarzy gładko wygolonej, zadzwonił do bramy willi, dopytując się o miss Argos.

Robert, który właśnie był w „hallu", spytał go uprzejmie, co go sprowadza tutaj.

— Jestem Harwood, — oto moja karta, odparł przybysz, mierząc Roberta przenikliwym wzrokiem.

Karta brzmiała:

GEORGES HARWOOD
urzędnik policji kryminalnej
New Scotland Yard

— Jesteś pan urzędnikiem policji? spytał niespokojnie Robert.

— Ach, nic wielkiego, panie Grange, — chciałbym zasięgnąć tylko pewnych informacji.

— Może ja bym mógł w czemś być pomocnym...

— Pragnąłbym przedewszystkiem rozmówić się z miss Argos. Chociaż i pan mógłby mi coś powiedzieć. Czy znał pan niejakiego Zelmisa, kupca ze Smyrny?

— Człowieka tego nazwiska spotkałem kiedyś na pokładzie okrętu, w Tilbury. Przybywał wtedy z Grecji.

— To właśnie on. Już go pan więcej nie zobaczysz: umarł!

— Umarł!

— Tak — i pewne szczegóły tej śmierci wymagają właśnie śledztwa.

— Ale cóż z tem może mieć wspólnego miss Argos?

— Wiadomo nam, że miss Argos odwiedziła go właśnie w dniu jego zgonu.

— Możliwe, — nic nie wiem o tem. Zechciej pan poczekać chwilkę, — miss Argos wróci niezadługo. Może tymczasem papierosa? — I o jakież to szczegóły chodzi?

— Lekarz, który stwierdził zgon, zwrócił uwagę na szczególnie jaskrawy objaw stężenia trupiego. Jest to trzeci już podobny wypadek.

— I z tego wnioskuje pan?

— Może to jakaś nowa, nieznana choroba, — lub...

— Otrucie?

— Niema najmniejszych śladów. Znaleziono jedynie maleńkie zadraśnięcie na lewej piersi, — zupełnie zrozumiałe wobec tego, że Zelmis upadł gwałtownie na ziemię. Dziwnem wydaje się nam to jedynie, że miss Argos znała wszystkie trzy te osoby, które umarły nagle z temi samemi objawami „rigor mortis".

— Oto właśnie idzie miss Argos, rzekł Robert, wstając na powitanie młodej greczynki.

Harwood ukłonił się z szacunkiem, patrząc na nią zdziwiony.

— Poproszę panią o pewne informacje. Może mi pani powiedzieć, kiedy widziała pani po raz ostatni pana Pawła Zelmisa?

— Zaraz... przed trzema dniami. Potraktował mię filiżanką kawy, jak zwykle. Rozmawiał ze mną w mym ojczystym, klasycznym greckim języku.

— A jak wyglądał, gdy pani odchodziła?

— Wydawał mi się zupełnie zdrowym, — odparła bez wahania, wpatrując się w niego swemi dziwnemi oczyma. Harwood czuł się mocno zażenowanym, że śmiał trudzić tę piękną, młodą cudzoziemkę swemi pytaniami. Odszedł, tłomacząc się niezgrabnie.

— Zelmis umarł, zwrócił się Robert do Euryala po jego odejściu.

— A cóż ciebie to obchodzi, drogi Bobbie?

— Był przecież twoim przyjacielem!

— Poza tobą jednym nikt mię więcej na świecie nie obchodzi.

— Euryale! wierzaj mi, wolałbym umrzeć, niż sprawić ci jakąkolwiek przykrość! Ale...

— Ale nie rozumiesz mię? Jestem dla ciebie zagadką, czyż tak?

— Tak, jesteś pełną tajemnic niezbadanych. I to mię niepokoi, — bo zawsze odczuwam jakąś niepewność, co nas rozdziela. A widzisz, droga, mężczyzna gdy kocha, chciałby stać się opiekunem swej ukochanej, leżeć u jej stóp, ale czuć się panem!

— Kochaj mię, a staniesz się mym opiekunem. Kochaj mię, a będziesz mym panem. A gdyby ci daną była nieśmiertelność?

— Tak przecież uczy nasza religia!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Teraz dopiero dochodzą nas zdjęcia z tak tragicznie zakończonej wyprawy na Mount Everest, najwyższy szczyt świata w niebotycznych Himalajach. Zasadnicze przedsięwzięcie: zdobycie i zbadanie samego wierzchołka nie udało się. Śmiali podróżnicy być może i dotarli nawet do tych 8840 m. wysokości, ale wieść o nich zaginęła i niewątpliwie zginęli oni w lodach i śniegach. Nie mniej jednak wyprawa nie poszła na marne. Na niższych wysokościach zbadano szczegółowo naturę i ludzi, a wyniki tych badań wzbogacą nietylko naukę ale i wyobraźnię szerokich kół, które tak mało wiedzą, a tak gorąco pragnęłyby więcej wiedzieć o tajemniczych obszarach Indji Wschodnich i Tybetu. Wyjdą niewątpliwie obszernie książki, opowiadające o tem wszystkiem i czytane będą tak chciwie jak n. p. dzieła Ossendowskiego, tłómaczone dzisiaj już na wszystkie języki cywilizowanego świata. Jako przesłanki tych dużych ksiąg, które może i do naszych czytelników się dostaną, dajemy im dzisiaj pierwsze zdjęcia, przez uczestników wyprawy na Mount Everest wykonane.



Członkowie wyprawy przygotowują zapasy tlenu do oddychania.



Charakterystyczne typy tubylców u podnóża Mount Everest.



Lama (kapłan buddystów) sławnego klasztoru w Rongbuk, do którego pielgrzymują tysiące pobożnych.



Wnętrze klasztoru mnichów tybetańskich w Szekar.



Malowniczy widok lodowców na drodze z doliny Rongbuk (fotografia tytułowa) ku szczytowi Mount Everest.

Z Teatru.





Premiera „Dzikusa", komedji H. Mannersa w krakowskim teatrze Bagatela. Od lewej ku prawej pp. Sznage-Andruszewska, Rawiczówna, Ścibor, Z. Barwińska, Wesołowski i Zbucki.

Powszechne a niestety uzasadnione są skargi na postępujący upadek teatru polskiego w zakresie sił aktorskich. Tem radośniej wita każdy miłośnik sztuki pojawiające się przecież od czasu do czasu młode talenty, zapowiadające piękną przyszłość. I taką radosną chwilę przeżyło się w krakowskim teatrze „Bagatela" na pierwszym występie młodziutkiej debiutantki p. Zofji Barwińskiej w tytułowej roli serdecznie naiwnego, ale właśnie dlatego tak miłego „Dzikusa". Z desek krakowskiej „Bagateli" niejeden już talent aktorski rozpoczął świetną karjerę sceniczną, niechże i p. Zofja Barwińska sobie i sztuce polskiej to zadowolenie sprawi.



Nowa komedja polska: „Redukcja" Władysława Jastrzębiec-Zalewskiego wystawiona po raz pierwszy w teatrze miejskim w Łodzi. Od lewej ku prawej pp. Rodowiczówna z Magnuszewskim, Zniczem i Morską.



Balet rosyjski Sergjusza Diagilewa rozpoczął obecnie wędrówkę po Europie święcąc wszędzie wielkie triumfy.



Eryk XIV. znakomity dramat szwedzkiego pisarza Augusta Strindberga w filmie.



Ostatnie zdjęcie księżniczki Esterhazy ze znanej arystokratycznej rodziny węgierskiej, obecnie jednej z gwiazd ekranu.



Miss Evelin Goodvin, premjowana piękność amerykańska, występująca obecnie jako tancerka w varieté Nowego Yorku.

Filatelistyka, Fotografia, Sport.



Spełniając dane Czytelnikom przyrzeczenie dawać będziemy począwszy od numeru niniejszego — o ile miejsce starczy — przegląd nowości filatelistycznych. Za długo byłoby wywodzić tutaj, jakie znaczenie posiada dzisiaj w całym świecie filatelistyka. Zresztą i po co o tem pisać. Jednych przekonywać o tem nie potrzeba, bo zdawna są już o tem przekonani – i jest im z tem dobrze — a inni? tych się niczem nie przekona — oni filatelistykę za „głupstwo" uporczywie uważają i jest im z tem też dobrze . . . Więc tylko dla filatelistów, to znaczy dla 90% naszych Czytelników („głupstwo jest zaraźliwe") otwieramy ten nowy dział serją nowych marek z Konga belgijskiego, przedstawiających typy ludowe i rozmaite zajęcia tubylców (5, 10, 15 i 20 centimów, typy ludowe, 25 c. wyplatanie koszów, 30 c. rzeźbienie w drzewie, 50 c. polowanie, 75 c. tkactwo, 1. fr. zdobnictwo, 3 fr. kauczuk, 5 fr. tłoczenie oliwek, 10 fr. kość słoniowa). Cena całej serji na polskim rynku filatelistycznym 10 zł.



Jasienią. 1/2 sek, Hauff Orto, filter, F 12, 5.

Poradnik dla amatorów fotografów.

Krajobraz jesienny.

Miłośnik krajobrazu najwięcej ma pola do działania w jesieni, gdy liście drzew nabierają cudownych tonów i kolorów, ziemię zaściela kobierzec z opadłych liści a krajobraz nabiera nieopisanego wdzięku.

Wprawdzie kolory jesiennego listowia oddać może tylko fotografja autochromowa, jednakże i fotograf pracujący na zwykłych płytach może otrzymać wspaniałe efekty, dzięki temu, że każdy gatunek drzew ma nie tylko innej barwy liście jesienne, ale i innego tonu, co dobra ortochromatyczna klisza z filtrem doskonale schwyci i odda. Wdzięczne pole do pracy stanowią lasy i parki, posiadające zadrzewienie mięszane, zwłaszcza tam, gdzie mięsza się brzoza, sosna, świerk i dąb.

Gdy przez plątaninę tych drzew padają promienie słońca na zeschłe liście, leżące na ziemi, krajobraz taki, umiejętnie wybrany, może dać efekty, o jakich przez całe lato nie można marzyć. Na ziemi przez usuwanie i zgromadzanie liści można stworzyć różne dogodne plamy świateł i cieni, a przez umiejętny wybór miejsca, gdy słońce pada na pnie drzew i rozjaśnia zbity gąszcz, stwarza się motyw o artystycznej wartości.

Jednakże aby utrzymać na kliszy to, co się widzi w rzeczywistości, musi się używać wyłącznie dobrych klisz ortochromatycznych i trzykrotnego żółtego filtra (najlepiej Hübla), gdyż zwykła płyta odcieni kolorów, przypadających na tony między żółtym a czerwonym (więdniejące liście) nie odda i zamiast gry świateł i cieni da jednostajną ciemną masę. Wywoływać ostrożnie rozcieńczonym wywoływaczem.

Dr. Tadeusz Cyprian.



1 sek, F 18, Agfa Chromo z filtrem.



Uroczyste wręczenie Olimpijczykom W. T. C. nagród i dyplomów zdobytych na Olimpiadzie w Colombes. Od lewej ku prawej Szymczyk. sekretarz W. T. C. Rogalski, Lange, Stankiewicz.



Leon Koppens, wytworny poeta polski, zamieszkały w Wiedniu, wydał obecnie tomik poezji swoich pod tytułem „Spotkanie z Ciszą". Poprzednio pojawiły się jego świetne tłumaczenia liryków polskich na język niemiecki.



Nagroda Min. Spraw Wojsk. przeznaczona za najlepszy wojskowy lot okrężny w. b. r. wykonana przez wybitną rzeźbiarkę warszawską, uczenicę krak. Akademji Szt. Pięknych (Szkoła prof. Laszczki) Olgę Niewską.



Przed otwarciem dorocznego „Salonu" samochodowego w Paryżu w Grand Palais (najwspanialszym budynku, pozostałym po ostatniej wystawie światowej w. r. 1900). Nadesłane do Salonu automobile czekają swej kolejki przed umieszczeniem ich w hali wystawowej.

ALEKSANDER WEYSS.

Pobudka.

2-giemu pułkowi szwoleżerów.

Podajmy sobie ręce,
Na stal ukujmy broń
Choćby nam umrzeć w męce,
Na koń wiara, na koń.

Na wroga złóżmy łance,
Ostrogą kłujmy w bok!
My zdobyć musim szańce,
Nie cofniem się na krok!

Szwadrony gęstą ławą
Niechaj na karki wsiądą,
Z pod kopyt niech kurzawą
Zwycięstwa nić uprządą!

II.

Gdy zagra zbiórkę trąbka,
Pułkownik raport zbierze,
Ilu też ziemia lepka
W ofierze sobie bierze!

A potem na kwatery
Pogonim hyżym cwałem,
Siać wokół humor szczery,
Brać miłość sercem całem.

Gdy zaś wypoczniem trochę
I prześpim wcale smacznie
Już się znów wąchaj z prochem,
Bo bitwa znów się zacznie!

Kronika Tygodniowa.

Liście jesienne.

Lecą z drzew i pokrywają ziemię rdzawym pokładem, w którym rano lśni woda, a z trudem wypija ją południowe słońce. Lecą z drzew, które resztki swej zieleni pokrywają czerwienią, aż póki nie przyjdzie dzień, w którym smutne nagie gałęzie wyciągać będą ku niebu wychudłe ramiona, błagając je o trochę ciepła i słońca.

Jesienne liście lecą na ziemię, wiatry coraz rozgłośniej zawodzą, deszcz płacze. Nastrój straszny — jedyny aby zabić się gdzieś w kąt koło kominka (na nieszczęście dziś na świecie więcej znacznie kątów, ale dużo mniej kominków) i chłonąc ciepło marzyć o lecie, które minęło i o zimie, która nadejdzie.

Z całego świata wróciły w domowe progi włóczęgi. Ci byli w Biarritz, ci w Viareggio, tamci w Deauville, inni w San Sebastian. W Kłaju było niewielu, bo ci nawet, którzy tam lato spędzili, przemianowali go na pięknie brzmiące Capri czy San Maurice.

Dokoła brzmią jeszcze wszędzie rozmowy o lecie:

— Państwo gdzie byli latem? pyta pan Kleinmann pana Grossmana.

— My? w Deauville. Bardzo śliczne miejsce. Pan widzi to słońce na mojej żonie? Ona jest cała złota! No, niema nic dziwnego, to złocenie kosztowało mnie 20.000 złotych. Jakie ona futra kupiła! A brylanty!

— Winszuję się z panem! — odpowiada tonem zawistnym pan Kleimann panu Grossmanowi.

Wsród pożółkłych drzew plantacyjnych sunie ich troje: papa, mama i córka. Trochę piękniejsza od djabła, ale trochę brzydsza od kobiety. Papa mruczy ze złością:

— Moja droga, zawieźliśmy cię na 3 plaże, przedstawiliśmy ci trzydziestu młodych ludzi, kupiliśmy ci kostjum kąpielowy za dwadzieścia złotych i nic. Nie złapałaś męża. Będziesz musiała iść do banku na posadę.

— Pójdziesz do banku! syczy mama patrząc z wściekłością na przechodzącą obok piękną panienkę w towarzystwie nadskakującego jej młodzieńca. — Ta i po plażach nie jeździła i złapała sobie chłopca. Czy jest tu sprawiedliwość na świecie?

— Po plażach i po deszczach jesiennych przyjdzie jednak karnawał. Będzie można jeszcze poszukać. Tylko że ci dzisiejsi młodzi ludzie to potwory bez sumienia i bez wstydu. Obtańcowuje to pannę, ściska, przytula do siebie a potem nic. Idzie sobie. Czy tak robią szlachetni mężczyźni? Za moich czasów . . .

I płyną rozgoryczone myśli mamy, wplatając się w monotonny poszum kapuśniaczka jesiennego, który właśnie zaczął padać. Niewesoła to rzecz być matką, a jeszcze smutniejsza być matką córki. Zwłaszcza, jeżeli ta córka jest brzydka.

— Lecą jesienne liście. Z za chmur błysnęło słońce. Za fertyczną zgrabną panienką sunie starszy elegancki pan. Jest prawdopodobnie i łysy, ale łysinę kryje kapelusz. Jakieś słówko. Panienka się oburza:

— Jakto! W pańskim wieku! Pan chyba nie myśli . . .!

— Ależ przeciwnie myślę! To jest przecież jeszcze jedyna radość, jaka mi pozostała!

Znikają w tłumie: oburzona panienka i drepczący za nią lowelas. Prawdopodobnie panienka ustąpi. Ustąpi, bo jest kobietą, a kobiety — mają dobre czułe serce . . .

Lecą jesienne liście . . .

Wśród dżdżu i czerwieniącego się listowia, zaczyna się budzić życie miasta. To życie, które spało w pełni blasków słonecznych, w dzień lata. Miasto żyje wtedy, kiedy wieś zasypia.

Albowiem życie miasta nie wymaga ani ciepła ani słońca. Przeciwnie i jedno i drugie są mu wrogami. Gdy ciepło nie można, pokazać pysznych futer, nie można olśniewać czarem nagich ramion i świetnej balowej toalety, skoro bale są dopiero wtedy, gdy gruba śnieżna powłoka ziemię pokryje. Nie można szukać upojenia w zmysłowych pozach tanecznych, skoro taniec pobudza strumienie potu i grozi astmą z braku powietrza.

Ani nie można w pełnem słońcu pokazać twarzy, na której życie wpisywało skrzętnie wszystkie rozkoszne chwile i momenty cierpienia, bo szpiegowskie słońce podkradnie się pod najstaranniejszy retusz i tajemnicę zdradzi: Natomiast w blaskach elektrycznych kinkietów trzecia nawet młodość kobiety zabłyska świeżością wiosny, oczy lśnią jak brylanty, pierwsze pobudzone atropiną, drugie światłem lamp, czerwienią się jak maliny wargi pomalowane wytworną francuską pomadką, wytwornie obute nóżki, stąpające po gładkiej posadzce salonu ciągną za sobą spojrzenia i budzą falę pragnień.

Kobiety lubią miasto, bo miasto ma brylanty, stroje i miejsca, gdzie pokazać je można. Kobiety lubią zimę dlatego, że to jest czas, w którym wszystko pokazać można. A ponieważ my lubimy kobiety, przeto lubimy miasto i zimę.

Ostatnie uśmiechy swoje posyła wieś miastu. Polowanie. Nemrodzi z kawiarni uzbrajają się we flinty i setki naboji, kładą nieprzemakalne płaszcze i buty, idą na wieś i strzelają. Kiedy już ani jednego naboju nie ma w ładownicy, wracają i kupują w sklepie zająca czy bażanta, upolowanego przez kłusownika. Wtedy, kiedy mężowie walczą, żony ich odwiedzają krawcowe albo kochanków. Czasem krawcowe i kochanków. Musi być jakiś podział pracy i przyjemności w małżeństwie. Mąż poluje na zwierzynę, żona staje się zwierzyną, na którą polują. Szale się równoważą.

Słodką jest rzeczą miłość wśród smętku jesiennego popołudnia. W powietrzu unosi się jakaś zasępiona nuda, zwolna jak kobieta w powłóczystych szatach. Jak rozkosznie jest wtedy przytulić do rozpalonej piersi głowę ukochanego, w burzy pocałunków zapomnieć o szarzyźnie dnia, za oknem i w rozkosznem omdleniu tonąć, marząc szczęście, które się nigdy nie kończy, choć mija z ostatnią zapiętą haftką.

Dlatego zapewne kobiety chętnie zdradzają mężów wtedy, kiedy jesienne liście z drzew lecą . . .

Jah-Śmiechowski.

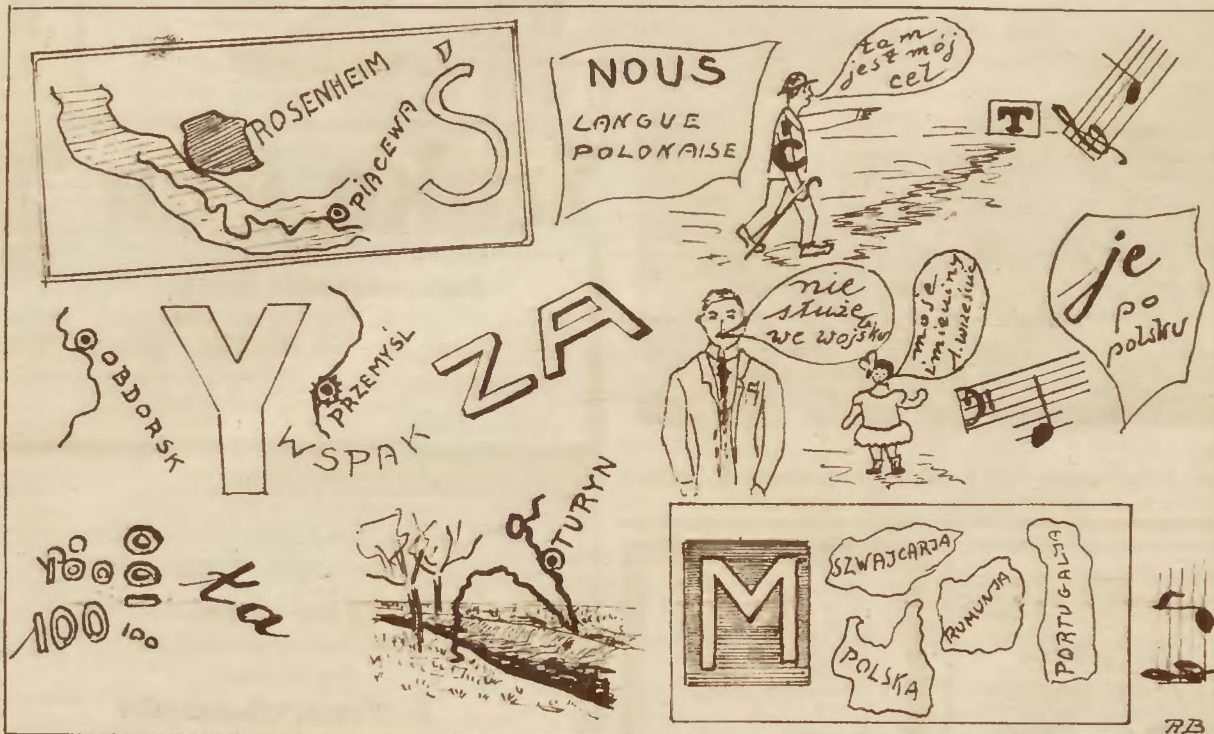
Humor.

Trzej konkurenci Salomonowie.



Rebus

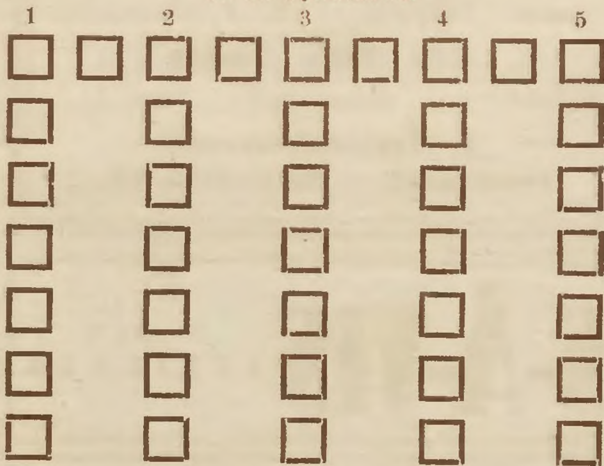
ułożył Rom.



Zagadka grzebieniowa.

Uł. M. Jędruchowa.

1 2 3 4 5



W kwadraciki wstawić litery:

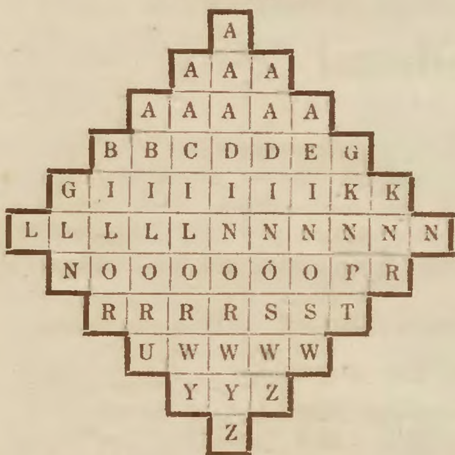
A, A, A, A, A, A, B, B, B, C, C. E, E, Ę, G, I, I I, L, L, M, M, M, N, N, O, O, O, R, R, R, T, T, U, U, U, Y, Z, Ż,

w ten sposób, by rząd poziomy dał tytuł najwyższego Zakładu Naukowego, rzędy zaś pionowe:

1. Imię męskie.
2. Nazwa wieży przy świątyni.
3. Broń starożytna.
4. Tytuł ballady Mickiewicza.
5. Rzeka znana z historji starożytnej.

Gwiazda zagadkowa.

Uł. St. Bysiek.



1. Spółgłoska.
2. Rzeka w Afryce.
3. Naczynia kuchenne.
4. Miasto w Azji południowej.
5. Wódz rzymski.
6. ? ? ? ? ?
7. Mieszkaniec kraju.
8. Drużyna footballowa.
9. Poeta polski.
10. Część składowa fortyfikacji.
11. Spółgłoska.

Środkowy rząd poziomy i pionowy dadzą równobrzmiącą nazwę bardzo ważnej instytucji międzynarodowej.

Wielki konkurs szaradowy.

Za rozwiązanie wszystkich zagadek przeznacza się **trzy nagrody** a mianowicie do wyboru po 1 egzemplarzu powieści: „Złoty trójkąt", albo „Zęby tygrysa", albo „Czerwone bogi".

Wszyscy ubiegający się o te nagrody zechcą nadesłać rozwiązanie wszystkich trzech szarad zawartych w tym numerze, wraz ze swoim dokładnym adresem, poczem nastąpi losowanie trzech nagród.

Termin nadsyłania upływa z dniem 25-go października 1924 r. Wynik losowania ogłoszony będzie w 14 numerze „Światowida".

Rozwiązanie zagadek z Nr. 8.

I. Zadanie konikowe:

Nieszczęśliwy, kto próżno o wzajemność woła,
Nieszczęśliwy, kogo próżne serce nudzi
Lecz ten u mnie ze wszystkich nieszczęśliwszy ludzi
Kto nie kocha, że kochał, zapomnieć nie zdoła.

II. Krzyż magiczny:

D—B
N E R O
D E S Z C Z
B R Z O Z A
O C Z Y
Z—A

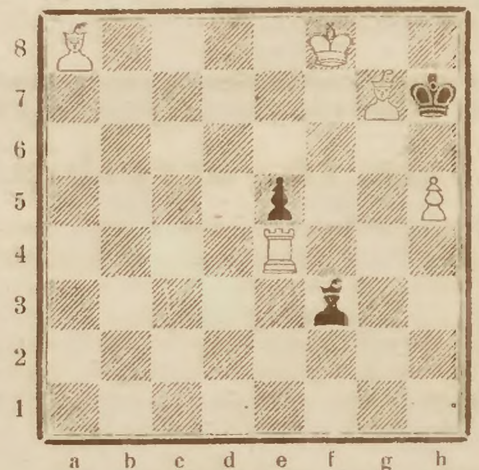
Rozwiązanie zagadek z Nr. 8 nadesłali:

Zygmunt Wojtecki, Poznań. Zofja Ohohijska, Przemyśl. Tadeusz Chmielewski, Poznań. Michał Orlicz, Lwów. Franciszek Kysz, Jasło. Bolesław Kryjak, Lwów. Marona Mieczysław, Kraków. Rozalja Kiwacka, Kraków. Józef Kawaler, Kraków. Piotr Reszka, Kraków. Janusz Huczyński, Kraków. Bolesław Huczyński, Kraków. Helena Lechówna, Kraków. Dr. Wilhelm Scheinberger, Dębica. Iza i Maryla Kuklewiczówne, Sanok. Stanisław Huk, Kosów. Jadwiga Soczewka-Dmitrowska, Kraków. Paweł Tęcza, Głogów. Leokadja Janowska, Warszawa. Plichta Stanisław, Dubno. Marysia Schlanówna, Trzebinja. Zofja Nebelska, Warszawa. Mieczysław Smagłowski, Kosów. Juraszek Michał, Słchna. Marja Wasung, Kraków. Zofja Bilikiewiczówna, Kraków. Antonina Gokówna, Kraków. Stefanja Bieniaszewska, Kraków. Sulimir Jan, Kraków. Wanda Sulimirówna, Kraków. Zofja Brichtówna, Kraków. J. Medrecki, Zator. Marja Kimlowa, Wiśnicz. Pyka Władysław, Przemyśl. Marja Bochnakowa, Kraków. Sala Silleman, Nadbrzeże. Ant. Faliszewski, Tarnów. Helena Rudzińska, Piotrków. Leon Vielrose, Dąbrowa Górnicza. Józef Kapias, Kamsławice. Władysław Huk, Kosów. Natalja Grabowska, Wilno. Zygmunt Zubrzycki, Poznań. Józef Goleń, Jasło. Seńczuk Stanisław, Stanisławów. O. Kelanówna, Zdołbunów. Kazimierz Kozłowski, Warszawa. Marja Ramiś, Skarzysko. Irena i Halina Witajewskie, Poznań. Jadwiga Wróblewska, Orzegów. M. Koszko, Zakopane. A. Lipiński, Warszawa. Irena Buchteltówna, Jasło. Wiśka Schönkopfówna, Jasło. Tułakówna Milka, Lwów. Danuta Kozakówna, Poznań. Medrycki Władysław, Kraków. Prof. Stan. Byczyński, Piotrków. Urbański Adam, Leżajsk. Stanisław Bysiek, Tarnów. Adam Tyszecki, Krzeszowice. Kotschy Edward, Rzeszów. Karol Węglinski, Pinczów. Al. Kwiatkowski, Warszawa. Rutowski Tadeusz, Kraków. **Mielnicka Marja, Stryj.** Jan Bernasiński, Kraków. Neulinger Zdzisław, Kraków. Marta i Stanisław Jedruchowie, Kraków. Józef Schmauko, Złoczów. Józef Wajda, Kraków. Lea Żytnówna, Trzebinja. Leokadja Dutkówna, Trzebinja. T. Reinfeld, Warszawa. Karol Dziedzic, Lwów. Stanisław Wojnarowicz, Kraków. Artur Schutzmann, Przemyśl. Stefanja Kędzierska, Kraków. Andrzej Filek, Kraków. Tyka Andrzej, Poznań. Zdzisław Bieliński, Lwów. Tadeusz Dydyński, Lwów. Solski kpt. Bydgoszcz. Eugenjusz Blaufeder, Kraków. Janek i Jadzia Hojdys, Wadowice. Zofja Szukówna, Tarnów. Adam Świątkowski, Nowy-Sącz. Józef Czarnuchowski, Kraków. St. Strzelecki, Warszawa. Stanisław Wierzejski, Kraków. Emeryt, Kraków. Zofja Malikowska, Jan Czesław Sikorowicz, Kraków. Stanisław Fojcik, Rozdzień. Marek Tennenbaum, Zagnańsk. Adam Hayder, Lwów. Wacław Szcześniak, Skarżysko. K. Lewkowicz, Kraków. Jan Dohnal, Kraków. Stanisław Balicki, Kraków. Ader Jerzy, Kraków. Marja Michalik, Kowel. Jan Gamaj, Katowice. Berner Tadeusz, Mikołów. Franciszek Parecki, Lwów. Marja Machowiczówna, Wieliczka. Ojakówna Marja, Kraków. M. Sławnicki, Sianki. Zofja Gregołajtysówna, Warszawa. Adolf Witkind, Warszawa. Janina Wątorka, Wilno. Irena Agatstein, Jodłowa. Orłowski Aleksander, Rzeszów. A. Krusenstern, Lwów. Władysław Morkowski, Poznań. Fr. Kajfasz, Kraków. **Kazimierz Moszkowski, Warszawa.** Stefa i Anula Majewskie, Wadowice. Kreisberg, Drohobycz. Marjan Feldman, Strzemieszyce. Hela i Zocha, Spyrówna. Adam Dura, Nowy-Sącz. Józefa Styłowa, Wadowice. Władysław Borejko, Zawiercie. A. Czuczwarowa, Brześć n/B. Kazimierz Kozubski, Bochnia. Lusia Ojakówna, Kraków. Juljan Dutkiewicz, Kraków. Libpiński Zbigniew, Warszawa. Maryla Słojowska, Katowice. Stenia Czarnecka, Lwów. Marja Midowicz, Rzeszów. Jerzy Własak, Wadowice. Eugenjusz Kowalski, Nowy-Targ. Hyży E., Kraków. Jerzy Gregołajtys, Warszawa. Roman Gaweł, Kraków. M. Borowiczkówna, Kraków. Aniela Lenius, Kraków. Wanda Bogdanowiczowa, Zakopane. Władysław Łowicki, Warszawa. Helena Stańkówna, Bielsko. Bella Karo, Łódź. Tadeusz Hock, Szymbork. Marta Racinowska, Karol Pająk, Bielsko. Nina Sliasna, Jaworzno. K. Denaszewicz, Drohobycz. Helena Mokrzycka, Drohobycz. Irusia i Marysia Bernhardtówna, Wadowice. Dawid Grajower, Rzeszów. St. i K. Jordan, Warszawa. Marja Adamciowa, Lwów. Henryk Szumacher, Warszawa. Wacław Lipiński, Skarżysko. Henryk Lipiński, Warszawa. Zygmunt Gaudnik, Katowice. Tadeusz Malawski, Katowice. Kazimierz Gilewicz, Warszawa. Aleksander Szwede, Warszawa. Aleksander Strauss, Jarosław. Marja Mielczarek, Sosnowiec. Dolżycka Janina, Przemyśl. Migdałek Michal, Kazimierz Strzelecki, Zakopane. Helena Tomankówna, Bielsko. Bargiel Stanisław, Kraków. A. Żmijewski, Warszawa. Edward Wiesenfeld, Warszawa. Tadeusz Pragłowski, Kraków. Aleksander Kotek, Kraków. Ada Aksmanówna, Kraków. Maryla Dawidowska, Kraków. Eugenjusz Szubert, Kraków. Marjan Paszkowski, Kraków. Tadeusz Sygnarski, Dąbie. Zofja Rzewińska, Przemyśl. Wiktor Seeliger, Kraków. Cwynar Antoni, Rzeszów. Sapilewski, Dąbrowa-Górnicza. Władysław Millan, Kraków. Kazimierz Hałatkiewicz, Kraków. Rudolf Dworzak, Nowy-Sącz. Feliks Drużbacki, Przemyśl. Roman Landau, Warszawa. J. Gardziel, Brzesko. Stanisław Słabowicz, Warszawa. Zygmunt Biesiadecki, Poznań. Zygmunt Markiewicz, Krosno. Stefanja Kruszkowa, Stanisławów. Jadwiga Pinkasówna, Kraków. Samek Fleischer, Rzeszów. Zofja Kwastowa, Katowice. Dorota Herbstmanówna, Warszawa. D. Matyjców, Truskawiec. Orszlynowicz Marjan, Król. Huta. Stan Czerny mir., Poznań. Marja Kimlowa, Wiśnicz. Jan Lasota, Włocławek. Jan Szafraniec, Warszawa. Roman Hałatek, Królewska Huta. Helena Sosnkowska, Borysław. Jerzy Kopera, Kraków. Dr. Z. Szymanek, Kraków. Knapczyk Andrzej, Kraków. Leokadja Dutkówna, Trzebinja. Leon Jarolim, Wieliczka. Edmund Jarolim, Kraków. Helena Oleńska, Tarnów. Celina Grzybowska, Wieliczka. Stefa Dutkówna, Kraków. Stanisław Gędzierski, Kraków. Zofja Rumowska, Zawiercie. Stanisław Kochmański, Kraków. Wójtowicz Jan, Kraków. Jaworski Henryk, Irena Tarnowska, Kraków. Janina Mikówna, Nowy-Sącz. Aleksander Gryszczuk, Zawiercie. Piotr Kucytowski, Dąbrowa-Górnicza. Edward Kurnik, Kraków. Marja Schanówna, Trzebinja. Izydor Friedenberg, Kraków. Jakob Hul, Nowy-Sącz. Ella Ciehalewska, Kraków. Tadeusz Kutrzeba, Wieliczka. Nela Sadowska, Kraków. Władysław Winkler, Kraków. Jan Wiegman, Warszawa. Czesław Kozłowski, Warszawa. Halszka Wiśniowska, Kraków. Czesław Poczelako, Tarnobrzeg. Jan Campanati, Chrapkiewicz. Witold Wilga, Kraków. Zofja Jagielska, Kraków. St. Fersthus, Kraków. Adaś Solecki, Kraków. **Helena Bochenska, Kraków.** Marja Kimlowa, Wiśnicz.

Osoby których nazwiska w tym spisie podkreślone, otrzymały w drodze losowania po jednej książce. Administracja „Światowida" przesłała im te nagrody przesyłką poleconą.

Dział szachowy.

Pod redakcją Mieczysława Gałuszki.



Problem W. Paulyego.
Mat w 3 posunięciach.

Kronika.

Katowicki klub szachowy komunikuje nam, że zaprosił niemieckiego mistrza Sämischa celem rozegrania seansu gry zbiorowej oraz gry zbiorowej na ślepo. Mistrz Sämisch ma zamiar odbyć tournee po Polsce. Krakowski klub nie może niestety skorzystać z uprzejmej oferty Katowickiego klubu z powodu braku odpowiedniego lokalu i funduszów potrzebnych do tego rodzaju przedsięwzięcia. Mamy nadzieję, że Łódzki klub szachowy, który rozporządza odpowiednimi środkami materjalnemi będzie mógł przyjąć gościa z Niemiec i godnie reprezentować klasę polskich szachistów.

Na dzień 9 listopada b. r. zaproszoną jest reprezentacja najlepszych graczy krakowskich do Katowic celem rozegrania zawodów międzymiastowych. Matche dotychczasowe dały wynik 3:3 (w Katow.) i 6:4 (w Krakowie) na korzyść Krakowa. Zapewne Kraków postara się o wysłanie najlepszych przedstawicieli, wyniki bowiem osiągnięte dotychczas nie są zbyt imponującemi.

Strassburg. Turniej o mistrz. Francji od 31. sierpnia do 7. września I R. Crepeaux z Grasse 8 p.

Brema. Turniej o mistrzostwo rozegrany niedawno zakończył się zwycięstwem Wagnera 4 p.

Moskwa. III wszechrosyjski kongres trwający od 23 sierpnia jest już ukończonym. 1 nagrodę zdobył Bogoljubow 15 punktami (12 wygranych i 4 nierozegrane).

W Ameryce senzację wzbudził swą doskonałą grą młody (19-toletni) Meksykańczyk Carlos Torre, zdobywając w krótkich odstępach czasu w 2 turniejach pierwsze nagrody. Zaznaczyć należy, że oprócz Faktora z Łodzi, Whitakera i Rzeszewskiego nie napotkał na silniejszych przeciwników. Przyszłość okaże, czy w spotkaniach z mistrzami utrzymać potrafi osiągnięte dotychczas sukcesy.

W Anglji zmarł J. H. Blackburne, znany champion, przeżywszy lat 83. Najważniejszemi sukcesami jego były I miejca zdobyte w turniejach: w Wiesbaden 1880, w Berlinie 1881, w Hereford 1885, i w Londynie 1886.

Biuro wszechświatowego Związku szachowego (adres: Dr. A. Rueb, Haga, Daendelstrasse 39) rozpoczęło swe czynności rozpisaniem cyrkularzy, wzywających zrzeszenia szachowe do przystępowania i nadsyłania swych regulaminów oraz oficjalnych wiadomości o znaczeniu międzynarodowem. W konkursie zadaniowym pisma szwajcarskiego „Basler Nachrichten" I i II miejsce zajął H. Rinck, III-e Prokop.

Nowości z literatury.

500 końcówek (studjów) Troickiego wyszło nakładem Kagana w Berlinie. Cena 5 marek zł.

Tartakower S. Die hypermoderne Schachpartie. V. część zajmuje się partją francuską, sycylijską, Caro-Kann, skandynawską i podaje charakterystykę mistrzów Nimcowicza, Alechina i Breyera.

Skrzynka pocztowa.

P. Inżynier Bronisław Wiktor cyw. inż. architektury i bud. ląd. we Lwowie. Na życzenie Pana podajemy, że autorem projektu tablicy pamiątkowej ku czci Traugutta we Lwowie (p. Nr. 9) jest Pan, zaś p. Kurczyński wykonał model i podobiznę Traugutta.

P. Stanisław Strz... ki, Warszawa. Przyjmujemy ale bez honorarjum.

Klim w Poroninie. Pańskie rebusy, między nimi jeden z niesłychanie głęboką sentencją „Kto nie jada raków, nie miewa w kasie braków", wrzuciliśmy do kosza.

P. Marja K... wa w Wiśniczu. Pańskiej zagadki umieścić nie możemy — nie wiemy bowiem, czy jej sens „Kurjerek oblewa radjostację" odpowiada rzeczywistości, w każdym razie redakcja „Światowida" na to „oblewanie" (?!) zaproszenia nie otrzymała. A Pani na niem była?

P. Dr. St. T... n, Głogów. I owszem prosimy.

Ażet. Podany nam projekt rozważymy.

P. Zosia R... a, Potulice. Po przejrzeniu być może zamieścimy.

P. Stanisław Bar... l, Kraków. Po przejrzeniu zobaczymy.

P. Wł... er, Zakopane. Nasza teka z zagadkami tak jest już przepełniona, że narazie żadnych zobowiązań w tym zakresie przyjąć nie możemy.

P. Adolf Sz... ki w Krakowie. Owszem, zamieszczamy wiersz Pana, coprawda tylko częściowo i dla rozweselenia Czytelników:

„Połóż dziewico pierś konającą
Na duszy mej pusty już kielich!
Zanim mą przędzę chłody roztrącą,
Chcę napić się marzeń anielich."

Szkoda, że „duszy" Pana „kielich" już istotnie „pusty".

Życie towarzyskie.

Redakcja „Światowida" pragnąc w swem pismie uwzględniać również kronikę życia towarzyskiego i rodzinnego zwraca się z uprzejmą prośbą do P. T. Czytelników o nadsyłanie jej dotyczącego materjału ilustracyjnego, łącznie z krótkim, ale dokładnym tekstem objaśniającym (rodzaj wydarzenia, data i miejsce, nazwiska osób, uwidocznionych na ilustracji i t. d.)



Kurs kilimkarstwa Ligi Pomocy Przemysłowej w Jedliczu (instruktorka p. Rita Lipska).

WIELKI KONKURS
FOTOGRAFICZNY
»ŚWIATOWIDA«

Pragnąc przyczynić się do ożywienia i rozwoju zaniedbanej u nas, a tak szlachetnej sztuki **fotografii amatorskiej,** Redakcya „ŚWIATOWIDA" ogłasza

Wielki konkurs fotograficzny z nagrodami

za najlepsze zdjęcia amatorskie w pięciu działach,

1. **Zdjęcia aktualne,** przyczem mogą to być nawet zdjęcia z drobnych, lokalnych wydarzeń, byleby były charakterystyczne, np. w kostjumach, układzie osób, tle architektonicznem itp.
2. **Zdjęcia krajobrazowe,** z uwzględnieniem osobliwej malowniczości poszczególnych ziem polskich, jak polskie morze, widoki tatrzańskie, spokojny urok równiny mazowieckiej lub kujawskiej, pierwotna dzikość puszczy Białowieskiej, pojezierza pomorskie, pińskie itp.
3. **Portret kobiecy,** z uwzględnieniem charakterystycznych cech wdzięku i urody Polki, w codziennem ubraniu, w sukni balowej, w polskim stroju ludowym itp.
4. **Zdjęcie sportowe,** ze sportów wszelakiego rodzaju (automobilizm, awiatyka, polowanie, pływanie, wiosłowanie, jazda konna i na kole, fechtunek, piłka nożna, tennis, rzucanie dyskiem, skok itp.).
5. **Zdjęcie wnętrza,** przyczem przedmiotem może być zarówno chata wiejska, dworek szlachecki, sala muzealna, mieszkanie miejskie itp. jak poszczególne dzieła sztuki (obraz, rzeźba) lub sztuki stosowanej (wazon na kwiaty, szafa stylowa itp.), zawsze z uwydatnieniem piękna artystycznego danego przedmiotu.

W kdżdej kategorji zdjęć Redakcya „ŚWIATOWIDA" wyznacza

trzy nagrody a mianowicie:

I nagroda w kwocie 300 zł.
II „ „ „ 200 „
III „ „ „ 100 „

Razem więc rozdanych będzie **piętnaście nagród, w ogólnej kwocie**

3000 (trzech tysięcy) złotych

a mianowicie: **pięć nagród po 300 zł., pięć po 200 zł. i pięć po 100 zł.**

W konkursie mogą brać udział **fotografowie-amatorzy,** obywatele Państwa Polskiego, oraz Polacy, mieszkający poza Polską. Zdjęcia nadsyłać należy do Redakcyi **„ŚWIATOWIDA"** w odbitkach na **papierze lśniącym formatu 9×12.** Na odwrotnej stronie prosimy podać imię, nazwisko i adres zdejmującego, oraz określenie przedmiotu zdjęcia. Termin nadsyłania zdjęć upływa z dniem **30 października 1924 r.,** poczem w przeciągu dwóch tygodni nastąpi ogłoszenie wyniku konkursu i rozdanie nagród.

Wszystkie nagrodzone i wyróżnione zdjęcia reprodukowane będą w **„ŚWIATOWIDZIE"** z podaniem nazwiska twórcy i za normalnem honorarjum.

Redakcja „ŚWIATOWIDA".

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach — Kraków, Basztowa 17. — Drukiem „Czudag" — Kraków, Basztowa 18.